

Romuald Mikusek

Włochatka

Leżał jeszcze śnieg, gdy wrócił w góry, w których się wychował. Serce biło mu mocno, bo każde drzewo i każda polana przypominały mu bez troskie dzieciństwo, które spędził w towarzystwie swojego rodzeństwa i troskliwych rodziców. Nie brakowało mu niczego i jeszcze nie zdawał sobie sprawy, że to tylko chwilowy epizod. Późnym latem każde z nich poleciało w swoją stronę i trzeba było zacząć radzić sobie samemu. A pokarmu z dnia na dzień ubywało, szczególnie wtedy, gdy spadł śnieg. Było raz gorzej, raz lepiej, ale na szczęście udało mu się przeżyć pierwszą zimę. A nie było to łatwe, bo pod grubą warstwą śniegu, który zalegał przez kilka miesięcy, gryzonie chowały się wyjątkowo skutecznie. Na szczęście miał już to za sobą i właśnie nastała wiosna. Był u siebie, a pokarmu było w brud. Właśnie zachodziło słońce, a on rozglądał się uważnie, aż nagle zobaczył znajomą postać. Był to dzięcioł czarny, jego dawny sąsiad z dzieciństwa.

– Witaj sąsiedzie – odezwał się.

Dzięcioł zbliżył się, ale nie poznał włochatki. W końcu sowa wyglądała całkiem inaczej, gdy ostatni raz się widzieli: miała wówczas ciemne pióra, niezdarnie latała, a jej dziób i szpony były jeszcze słabe i nie tak mocne jak teraz.

- My się znamy? – spytał niepewnie dzięcioł.
- To ja, Czartuś. Nie pamiętasz mnie?
- Aaa. To ty... Oczywiście, że pamiętam, ale tak się zmieniłeś... – odpowiedział dzięcioł czarny. – Wydoroślałeś – dodał po chwili.
- Dopiero co przyleciałem i szukam dla siebie miejsca. No wiesz, terytorium. Nie ma tu jakiegoś wakatu?
- Trafiłeś w dziesiątkę – powiedział dzięcioł. – Ja akurat kuję sobie nowe lokum nad tym, w którym mieszkaliśmy rok temu. Rozumiesz... żona chciała mieć lepszy widok... Możesz zamieszkać pod nami jeśli chcesz.
- O, dziękuję. Nie wiedziałem, że będę mieć tyle szczęścia – odpowiedział uradowany Czartuś i już po chwili sprawdzał nowe M-1 i mościł się w nim z dumą. To przecież jego pierwsze mieszkanie własnościowe. Sam go nie zbudował, bo sowy gniazd nie budują, ale skorzystał z gościnności dzięcioła czarnego, który jest cieślą nad cieślami... Zapadł zmrok i Czartuś się ożywił. Polował, oblatywał terytorium, pohukiwał, co rusz wlatywał i wylatywał z dziupli...



WŁOCHATKA

O świcie zaś spotkał dzięcioła.

- Dzień dobry sąsiedzie.
- Dobry, dobry i myślę, że będzie lepszy niż noc... – odpowiedział dzięcioł. – Nie mogliśmy spać przez ten ciągły hałas. No ale cóż. Sąsiedzi muszą być tolerancyjni wobec siebie, więc Ci wybaczam, ale proszę Cię... spróbuj zachowywać się ciszej...
- Dobrze, postaram się. Dobranoc, bo teraz to ja idę spać.

Jak powiedział, tak uczynił. Ale i on co chwilę się budził, bo dzięcioły krzątały się, bębniły, stukały, wołały jeden drugiego. Musiał to wszystko wycierpieć w imię dobrosąsiedzkich stosunków. No i w końcu to on był tu gościem. I tak już było każdego dnia i każdej nocy. Każdy obiecywał poprawę, ale każdy robił swoje. Bo musiał.

Pewnej nocy Czartuś zdrzemnął się w dziupli. Nagle usłyszał jakiś hałas. Dzięcioły przecież spały. Wychylił się. Po pniu wspinała się kuna. Nie zastanawiając się wyleciał nagle, zatoczył niewielkie koło w powietrzu i szponami musnął napastnika. Kuna przestraszyła się, puściła pazurami pień i spadła z kilku metrów na ziemię. Ta lekcja wystarczyła, żeby się już tu więcej nie pokazała.

- Uratowałeś nam życie – stwierdził dzięcioł, kiedy Czartuś opowiedział mu o tym zdarzeniu rano. I podziękował szczerze. – Cieszę się, że zamieszkałeś obok nas. I teraz nawet nie żałuję tych nieprzespanych nocy – zażartował.

W lecie dzięcioły wyprowadziły trójkę dzieci z czerwonymi kapturami. Czartuś również miał szczęście. Wędrująca samica uległa urokowi jego śpiewu i okolicy, w której mieszkał i została z nim na cały sezon. Wykluły im się cztery śliczne włochatki, które opuściły dziuplę tego samego dnia, co młode dzięcioły. Wszystkie razem wszczynały taki harmider w lesie, że nie uszło to uwadze leśnika. A ponieważ włochatka jest rzadka, utworzył tam strefę ochronną, dzięki której dziuplasta sosna nie mogła być ścięta, a w okolicy musiał panować spokój... Dzięcioł zazdrościł włochatce tych przywilejów, ale nic o tym nie mówił, bo również zyskiwał na tej sytuacji. Od tej pory wypatrywał włochatki każdej wiosny i przygotowywał jej takie lokum, jakiego żadna inna włochatka w okolicy na pewno nie miała. W imię przyjaźni... i własnego spokoju.



Zadanie 1

Odgadnij rebusy.



SY



MURA



L

AWIEC



ŁOPAT

.....



ECKO

ĘCIO



PSZCZO A

.....

Zadanie 2

Wskaż sześć szczegółów, którymi różnią się obrazki.

